Rok 4. Kalisz dnia 16 (28) Listopada 1873 r. № 91.

KALENDARZ		
Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	7	44 r.
Zachód "	3	52 w.
Długość dnia.	8	8
Ubyło dnia	8	35
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód "	*	*

KALISZAN1N,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	2	3

BAROMETR

Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

Piątek dnia 28 listopada 1873 roku.

Dziś, św. Mansweta B.— Dnia 29, św. Saturnina M.— D. 30, św. Andrzeja Apostoła.— D. 1, św. Eligjusza B.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— W dniu 14 (26) listopada r. b., jako w rocznicę urodzin Jej C. W. W. Ks. Maryi Teodorówney, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń.” Wieczorem miasto było uilluminowane.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Słyszymy nieraz narzekania czytelników „Kaliszanina,” że pismo to niepodaje wiadomości o nabożeństwach, i innych praktykach religijnych w miejscowych kościołach obchodzić się mających. Nie nasza w tem wina: otworzyliśmy szpalty, gotowe zawsze do zamieszczania takich wiadomości, ale wzajem nie jest dla nas możliwem codzienne zbieranie takowych. Obowiązek ten spoczywa na młodszych duchownych przy kościołach; jeśli ci zechcą nadsyłać wiadomości takie w właściwym czasie, to ich zamieszczać niezaniedbamy. Nie tylko wreszcie dla katolickiego, lecz i dla wszystkich innych wyznań szpalty naszego pisma, są w tym względzie otwarte z gotowością i chętnie.

— Z miejscowej drukarni p. Mroczka wyszedł w oddzielnej broszurze odczyt p. Alf. Parczewskiego „O Koperniku,” miany przez tegoż na uroczystości jubileuszowej, w lutym r. b. obchodzonej w Kaliszu.

— W przyszły wtorek, na benefis utalentowanej artystki i prima-donny teatru p. Trapszy, p. Micińskiej, daną będzie „Piękna Helena.” Nie wątpimy, że na przedstawienie to publiczność licznie zbierze się do teatru; benefisantka bowiem ze wszech miar zasługuje na jej względy.

— Debiut p. Kossakowskiego na wtorkowem przedstawieniu „Zbójców,” odbył się z powodzeniem. Aczkolwiek bowiem artysta ten roli Franciszka Mor nie przedstawił dość silnie, aby w widzach wzbudzić dreszcz zgrozy, przyzwoita jednak gra jego nie raziła w żadnym szczególe, w ogólności zaś widniało w niej pojęcie i zrozumienie przedstawionego charakteru. Bardzo to wiele, a od młodego artysty więcej na początek wymagać nie można. Dla tego też p. K. zaliczony został do składu towarzystwa p. Trapszy.

W potężnej roli Karola Mor, zastępujący chorego p. Zarębę, p. Bystrzyński, grą pełną młodzieńczego zapału, dowiódł nam jasno, że ma przyszłość przed sobą. Występy tego artysty w „Dwóch wdówkach,” i w „Hansie Jurga” już nas poprzednio na jego korzyść uprzedziły. Amalję w „Zbójcach” grała pani Sochaczewska, a grą pełną czucia i prawdy, zdobywała sobie oklaski.

Osoby zaintrygowane odmiennem zakończeniem „Zbójców,” czujemy się w obowiązku objaśnić, że takowe odbyło się ściśle według oryginału Szyllera, w którym Franciszek odbiera sobie życie przez powieszenie. Zamknięcie go zaś przez Karola w wieży na śmierć głodową, jak to zwykle grywane, nawet w teatrze warszawskim, jest tylko przeróbką.

— W początkach roku przyszłego rozpocznie się budowa wielkiej wieży na kościele Ś-go Mikołaja. O bliższych szczegółach odnoszących się do tego przedmiotu, zawiadomimy czytelników później.

— „Kur, Lub.” pisze: Czytamy w „Kaliszaninie,” że browar p. Wejgta w Kaliszu, wyrabiający dotąd piwa „wiedeńskie,” „marcowe” i t. p., które rywalizować mają z wszelkiemi piwami zagranicznemi, wystąpił obecnie z nowością, którą jest „piwo angielskie” — i piwo to wykwintnym smakiem, kolorem i esencjonalnością, zadowolić może najbardziej wymagających amatorów. Szkoda tylko, że *Kal.* nie raczył zamieścić ceny tego piwa w miejscu i na wysyłkę, bo może ktoś z naszych handlujących chciałby je sprowadzić; co ułatwia komunikacja przez Łódź po kolei żelaznej, a z Warszawy ciągle kursujące do Lublina frachty Nadesłany nam taki cennik z kosztem transportu do Warszawy i bez kosztu transportu, z objaśnieniem, czy piwo to może być wysyłanem w butelkach, lub w baryłkach, jak długo może się konserwować—i ze wskazaniem składu w Warszawie, który tam zapewne egzystuje, chętnie i bez pretensji rozpowszechnilibyśmy przez nasze pismo. Mamy tu wprawdzie piwo bawarskie, z fabryki drozdowskiej pod Łomżą; ale cena jego w stosunku do zalet, jest za wygórowana; za flakonik aptekarskiej formy, nie mający objętości półkwartowej trzeba płacić kop. 22½ (złp. 1 gr. 15). Dla czego tak drogo? nie umielibyśmy objaśnić, zalety bowiem piwa, cenie nieodpowiadają. Nie szkodziłoby więc, żeby i fabryka *piwa drozdowskiego* usprawiedliwiła powody swych wysokich wymagań; co tem jest konieczniejsze, że piwo to nie o wiele różni się od zwyczajnego piwa bawarskiego. My zaś wyjaśnienie bez pretensji przedstawimy opinji publicznej.

Szczegóły w przedmiocie jak wyżej jeżeli raczy nadesłać p. Wejgt do redakcji naszego pisma to je udzielimy Lublinianom.

— Wyprzedaż galanterji ze sklepu ng. H. Hurtiga, obecnie jest na ukończeniu. Sprzedaż księgarni także w drodze licytacji, ma nastąpić wkrótce. Sprzedaż ta nie ma się odbywać pojedyńczemi dziełami, ale w całości.

— Do liczby pięknych i wielkich kamienic jakie w r. z. i b. stanęły w mieście naszem, jak p. Harnysza na Nowem mieście, pp. Puscha i Rasumowskiego na ulicy Grodzkiej, przybyła kamienica p. Loewenberga na Stawiszyńskiem Przedmieściu, gdzie piękne lokale są do wynajęcia. W r. b. rozpoczęły się budowy niemniej wielkich kamienic: p. Przedpełskiego w alei Józefiny i p. Wejgta na Końskim targu.

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZALSKI.

—

(*Ciąg czternasty*).

—

Róża się uśmiechała, nie wiedząc, że włada nad tym człowiekiem, który się jej wydawał tak silnym i samodzielnym. — Jest tak wielką! zupełna świadomość tej władzy napełniała jej serce nieokreśloną dumą; dumą i spokojem, ale i ten spokój nie był czem innem, jak ukrytą dumą. Czyż nie duma pobudziła ją do tego, że włożyła dziś jak najskromniejsze ubranie? Albo też wpłynęło na to coś innego, z czego sama sobie nie umiała zdać sprawy? Czyż jedynie tylko w tej chwili chciała zaimponować bogatemu hrabiemu swem ubóstwem? Lub też zaglądając w przyszłość, chciała dać do zrozumienia, że kto mnie kocha, ten powinien mnie tak kochać jak obecnie jestem, albo zupełnie nie kochać!

W duszy Róży wachała się ta wątpliwość, gdy mijała szeregi przepysznych pokoi, to wraz z hrabią, lub przy boku ojca. Szczęście powróciło hrabiemu przytomność, której z początku był pozbawiony przez niemiłą niespodziankę; zdolny był spokojnie odpowiadać na wszystkie zapytania starca, a nawet zdołał grzecznie uniknąć niedorzecznego pochlebstwa pastora; ale oczy jego zwrócone tylko były na Różę, ożywioną łagodnym wdziękiem, chociaż usta jej bardzo rzadko otwierały się dla wypowiedzenia jakichkolwiek uwag, i to tylko w takim razie, gdy ojciec lub pastor, wprost powoływali się na jej zdanie. Nie była w stanie szczebiotać, szydzić i żartować jak zwykle. Za każdym krokiem jaki stąpiła, uczuwała głębiej, że cały ten szczodrze rozrzucony przepych — jest wyłącznie tylko hołdem i czcią dla niej. Najmniejsza wzmianka wyrażona przez nią kiedyś w rozmowach o jej gustach i upodobaniach, wypowiedziana bez najmniejszej myśli, nie była przepomnianą, pominiętą. Tam było wysokie tremo, o którem wyraziła się żartując, że to jest jedyny rodzaj zwierciadeł, w których można do woli przypatrywać się swej postaci, tam stały meble z różanego drzewa, obite matowo niebieską materją jedwabną, tak samo jak w jej pokoju, w książęcym zamku; tam prawie w każdym pokoju znajdowały się krzesła na biegunach, w których tak lubiła się bujać; tam znajdował się fortepjan, którego nie mogła się zdecydować dotknąć, gdyż na pierwsze wejrzenie spostrzegła, że pochodził z pewnej fabryki renomowanej, którą niedawno nazwała najlepszą; tamże dalej znajdował się salon, którego urządzenie do najmniejszych szczegółów było przez nią obmyślane, gdy pewnego razu mówiąc o tańcach, nakreśliła ustnie najodpowiedniejszą podług jej zdania, salę tańca. Wszystko na co tylko patrzyła, mówiło jej a nie innym i zarazem wymownym językiem, jakby w bajce, gdzie liście na drzewach przemówiły i szepcą przechodniowi tajemnice życia, jeśli ten tylko umie je zrozumieć. Kilka razy zadrżała przestraszona, zdawało się jej, że i inni słyszą i widzą głośną burzę, jaka się odbywała w jej sercu, ale ojciec i pastor na szczęście nic nie spostrzegli, prócz wspaniałych szczegółów.

Przegląd pierwszego piętra, na które znów zeszli, wkrótce skończono. Połowę tego piętra zajmował rządzca, klucznica, służba i spiżarnie. Wszystkie te pokoje swą prostotą tworzyły uderzający kontrast z wspaniałością pokoi zajmowanych przez hrabiego, obejrzano je w przechodzie do sali jadalnej, położonej tuż obok bibljoteki, gdzie goście oczekiwali na przekąski, owoce i wino.

Sala jadalna w zupełności zasłużyła na pochwałę von Wejssenbacha, znajdującego dotąd wiele sposobności do uwag. Tutaj znów poczuł, jak się wyrażał „grunt” pod nogami; nie ulega kwestji, że każdy ma swoj gust, ale co do niego, przerobiłby cały zamek w tym guście. Tu wieje na niego duch dobrych dawnych czasów, chociaż to wszystko tylko złudzenie.

— Otóż to prawdziwy wzór rococo, — zawołał zobaczywszy na kominku zegar, — to jest oryginał, albo też to złudzenie, powiedz mi hrabio?

Hrabia nie omieszkał zapewnić von Wejssenbacha, że zegar ten był własnością jego krewnego, przebywającego na dworze Augusta Silnego.

— Dziwna, że nigdy nie widziałem tego godnego uwagi zabytku u pańskiego ojca, — rzekł Wejssenbach;— zapewne stał gdzie w kącie, gdyż

— Przez zarząd miasta nałożone zostały kary na właścicieli domów: №№ 390, 393 i 183 za zezwolenie wyrzucania śmieci i gruzu na brzeg rzeki Prosny, po rs. 1 kop. 50; oraz domów: №№ 202/3, 223 i 272, za nieporządek przed ich domami, po kop. 75; — na utrzymującego szynk w domu № 549/50, Naglera, za sprzedaż trunków pod zastaw rzeczy, oraz za zezwolenie na grę w karty w szynku, w ilości rs. 1 kop. 50; — na podmajstra kominiarskiego Michała Danielewskiego, za niegrzeczne obejście się względem strażnika ziemskiego, oraz na pruskiego poddanego Naglera Leona, za obelgi słowne wymierzone na strażnika, wzbraniającego gry w karty w szynku, po rs. 1 kop. 50.

— W d. 26 b. m. i r., umarł w Kaliszu Karol **Baumert,** malarz pokojowy, w wieku lat 68.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. J. M. rs. 1 dla Matyldy żony po urzędniku z siedmiorgiem dzieci.

— *(Nad.)* — Niniejszem mam honor donieść Sz. Publiczności, iż jako korespondent, porozumiawszy się z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, przyjmuję także pośrednictwo w dostarczaniu reprodukcji osobom posiadającym akcje tegoż Tow., zkąd będą nabyte, jeśli takowe w posiadaniu jeszcze nie są, i w takim razie raczą się ze mną porozumieć, po czem zaraz właściwą reprodukcję otrzymać mogą.

Również przyjmuję pośrednictwo w dostarczaniu albumu Kopernika, które już wkrótce prenumeratorom dostarczonem zostanie.

J. Mittwoch księgarz w Kaliszu.

— *(Nadesł.)* — Jeszcze dwa lata nieupłynęły jak za pozwoleniem Rządu filja Banku Polskiego w Kaliszu otwartą została, a już błogie skutki tej dla ogółu tak korzystnej instytucji nietylko w samym Kaliszu i jego okolicy, ale nawet w całej gubernji uczuwać się dają.

Dawniej, gdy który z handlujących w nagłej potrzebie gotowych pieniędzy, zmuszony był udać się do kapitalistów, ci nieobawiając się konkurencji nakładali wysokie procenta ze szkodą handlujących i producentów.

Teraz, gdy filja Banku Polskiego handlującym kredytu udziela a bardzo wiele już osób z niego korzysta, poczytujemy za obowiązek podziękować najprzód Władzy za tak potrzebną i korzystną instytucję a następnie i urzędnikom tej filji za ich grzeczność, uprzejmość i bezinteresowność w wykonywaniu tych dobroczynnych zamiarów Rządu. *N. H.*

— *(Nad.)* — Dnia 25 listopada r. b. zmarł na apoplexję mózgową **Kazimierz Biernacki** we wsi Małkowie pod Wartą, właściciel dóbr Bartochowa. Całe kaliskie wie jakim był zacnym i szlachetnym człowiekiem. Komunikując o tym bolesnym wypadku, dla czci Jego pamięci dodam, by lekką mu była ziemia w której zwłoki Jego zostaną złożone.— X.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, d. 20 listopada 1873 r.

Jeśliby coraz bardziej zwiększające się zimno i od czasu do czasu drobny śnieżek nie ukazywały zbliżającej się zimy, to byśmy ją odgadli z kalendarzy, które jak z rogu obfitości sypią się na nas z drukarni warszawskich. Już w roku zeszłym, mówiąc o kalendarzach staraliśmy się ukazać na ich ważność i obecnie sądzimy, że nie będzie od rzeczy wypowiedzieć kilka słów, o niektórych z tego rodzaju publikacji.

Pierwsze miejsce z dotychczas wyszłych zajmuje: *„Kalendarz warszawski popularno-naukowy Józefa Ungra.”*—Rok wydania 29. Cena kop. 50.

Jeżeli weźmiemy na uwagę stronę techniczną tego kalendarza, jako to: grubość, gatunek druku, papier, drzeworyty—to musimy przyznać, że cena jego jest bardzo, prawie bezprzykładnie nizka. Co się zaś tyczy treści? Nim odpowiemy na to pytanie postaramy się objaśnić jak my pojmujemy kalendarz.

Redaktor i wydawca kalendarza zanim przystąpią do wydania onego, powinni najprzód wyrobić sobie jasne pojęcie dla jakiej sfery ma on być przeznaczony. Jasnem jest bowiem, że inne warunki będą kalendarza przeznaczonego dla ludu, a inne dla klassy średniej, a inne dla specjalistów. Kalendarz p. U. ma tytuł *popularno-naukowy* i kosztuje kop. 50, więc przeznaczony jest dla klassy średniej, oświeceńszej. Od kalendarza takiego mamy prawo coś więcej wymagać nad kilka ulotnych powiastek i jeszcze bardziej ulotnych *ad hoc* odkomenderowanych pseudo naukowych wiadomości. Kalendarz taki przedewszystkiem powinien zawierać sprawozdanie za rok ubiegły ze wszystkich gałęzi działalności naszej (że już nie powiemy ogólno-ludzkiej). I tak, pierwsze miejsce powinien zajmować: Przegląd piśmiennictwa, sztuk pięknych, przemysłu, handlu, rzeczy tyczących się wychowania i dobrobytu ogólnego. Dalej kronika najnowszych wynalazków. Podnoszenie i rozwijanie użytecznych projektów, krzewienie zdrowych, a postępowych idei. Słowem, powinien być dokładny obraz pracy ludzkiej za rok ubiegły, taki obraz, z którego każden czytelnik mógłby wyciągnąć dla siebie prawdziwy użytek. Dział beletrystyczny, powinień odejść zupełnie na drugi plan.

Porównywając to nasze żądanie z tem co mamy w kalendarzu p. Ungra, znajdujemy ogromną różnicę. Redaktorowie głównie swą uwagę zwrócili w nim na dział beletrystyki, a o innych wyżej wspominanych działach nie ma ani wzmianki. Dla czego? Odpowiedź będzie łatwa. Pan Unger jest wydawcą „Tygodnika Illustrowanego” i „Wędrowca,” do redakcji nadsyła się więc massa rozmaitych wierszy, wierszyków i wierszydeł, powieści i powiastek, romansów i romansików. Najlepsze z nich idą do pism, najgorsze do kosza, a kiepskie do kalendarza. Kosztuje to bardzo mało, albo nic. Ale znajdą się w kalendarzu także i życiorysy, może kto powie, i do tego z wizerunkami. I w tem jest widoczny serdeczny stosunek jaki zostaje między wydawcą „Tyg. Illustr.,” a kalendarza. Wszystkie te drzeworyty mieliśmy przyjemność ze dwadzieścia razy oglądać, a życiorysy czytać w Tygodniku. Znajdujemy wprawdzie w spisie kalendarza, taki nagłówek: *„Naukowe i Przemysłowe.”* Tam czytamy najprzód bardzo, ale to bardzo ważny artykuł pod względem naukowym lub przemysłowym p. t. *Dzieje dobroczynności w Warszawie do końca zeszłego wieku.* Albo *Wystawa Wiedeńska w 1873 r.* Zkąd dowiadujemy się, że Wystawa była w 1873 r. że była w Wiedniu, że była mniej zwiedzaną niż paryzka.... Ale za to na opis oddziału rossyjskiego, w którym mieściły się i okazy wystawców z Królestwa, poświęcono aż 25 (wyraźnie dwadzieścia pięć) wierszy! Mamy dalej obszerne artykuły o *oświetleniu gazem* i *o fotografji*, także bardzo świeże i ważne wiadomości. Z tego działu możemy podnieść tylko jeden artykuł prawdziwie dobrze napisany, jest nim *kilka uwag o przygotowaniu uczniów do szkół?* -

Zarzut, który uczyniliśmy w roku zeszłym kalendarzowi p. Ungra, a który uważamy za bardzo ważny, możemy i w tym roku powtórzyć. „Tekst kalendarza p. U. jest tak dowcipnie ułożony, że za zmianą okładki i spisu świąt może się równie przydać i na rok 1874, 75, 76 i 88.” Najlepiej obrobionym działem, jest dział informacyjny, a zresztą szkoda takiej massy dobrego papieru, która przy odrobince dobrych chęci mogłaby być prawdziwie dobrze użytą. *Oskar Młot.*

Różne wiadomości.

—

— „Birża” pisze, że wywóz zboża z państwa rosyjskiego do Austrji i do Galicji jest tak wielki, że na kolejach galicyjskich okazał się brak taboru ruchomego, co stało się powodem, że wiele stacij, a między innemi stacja krakowska zawalone są zbożem.

— „Bremer Courier” pisze, że na parostatku „Strasburg” około stu (?) jezuitów udało się do Ameryki, na innym znowu parostatku „Feldmarszałek Moltke” płynącym do Indji zachodnich, znajdowało się dziewięciu jezuitów i pięć zakonnic.

— Pułkownik Matuszewicz, o którego aresztowaniu donosiliśmy dawniej, skazanym został przez sąd wojenny na karę śmierci, za przyjęcie udziału w komunie. (G. P.)

— Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów instytutu technicznego w Krakowie, przyszedłszy do przekonania, że pożyczki i zapomogi niezawsze bywają prawdziwą pomocą koleżeńską, zamierza urządzić tanią kuchnię i wystarać się o własnego szewca i krawca. Skoro to nastąpi, rozdawane będą co tydzień biedniejszym uczniom bilety na obiad i wieczerzę w taniej kuchni towarzystwa, i to albo zupełnie bezpłatnie, albo po bardzo nizkiej cenie, tym zaś, którzy potrzebować będą ubrania lub obuwia, dawane będą assy-

---

inaczej nie uszedłby mej uwagi. Nigdy nic podobnego nie widziałem, coby tak dobrze charakteryzowało owe czasy. To zabytek historyczny, hrabio.

Hrabia nie mógł się nacieszyć, że zamiar jego przypodobania się starcowi przerobieniem tego pokoju tak dobrze mu się udał. Jego niewinną duszę dręczyło uznanie tego małego pochlebstwa, że zaledwie się wstrzymał od odpowiedzi na ostatnią uwagę starca, iż zakątek historyczny owych czasów, bardzo nędzny i bezużyteczny. Ale von Wejsenbach nie mógł się napatrzeć na ów zegar, który zresztą zajął i Różę. Ten nowy dowód troskliwej i uprzedzającej dobroci hrabiego, wzruszył ją i zachwycił nieomal więcej, jak wszystko inne; za co też spojrzała hrabiemu w oczy i uśmiechnęła się na znak wdzięczności. Hrabia uczuł, że krew mu napłynęła do twarzy; aby ukryć swe pomięszanie, zaczął natarczywiej niż przedtem zapraszać wszystkich do stołu.

Skoro tylko wszyscy zajęli miejsca i hrabia oddalił służbę, aby ta w rozmowie nie przeszkadzała, napełnił przezroczyste kieliszki szampanem; pastor wstał i wzniósł toast ta tę: „która kiedyś będzie w tym domu ukochaną, czczoną władczynią i panią.”

Hrabia przeczuwał, że ograniczony retoryk wyrwie się z czemś podobnem; dla tego też ani na chwilę nie stracił przytomności, podziękowawszy mu grzecznie kilku słowy, dodając zarazem, że byłoby może lepiej nigdy nie zaglądać w przyszłość. Pastor nie zrozumiał tej przymówki, albo też nie chciał zrozumieć. Uważał za swój obowiązek często powtarzać, iż jego owczarni brak jeszcze opiekunki — protektorki. Mężczyzna bez kobiety, to jak świat bez słońca, nie mówiąc o sobie, gdyż ja nie wchodzę w rachunek; ale jakież to piękne wyrażenie *noblesse oblige!* Spodziewa się, że jego szanowny kolator zrobi wybór dziewic kraju i wprowadzi do zamku swych dziadów jako prawą małżonkę jedną z najbogatszych, najszlachetniejszego rodu oblubienicę.

Hrabia chciał naraz przerwać to plecenie i ozwał się oschłym tonem, że się bardzo dziwi słudze religji, miłości i pokory za taki pociąg do bogactw, znaczenia i t. p. rzeczy, w ogóle przywiązanych do znikomości tego świata.

Pastor zaczerwienił się po uszy, ale za niego odpowiedział von Wejssenbach.

— Zdaje mi się, że doskonale zrozumiałem. P. pastor utrzymuje tak, jak utrzymywać powinien. Chce żony z bogatego, znakomitego domu — nie dla siebie, gdyż zbyt dobrze zna swoje położenie, lecz dla pana, i w saméj rzeczy, ja sam nie mogę sobie wyobrazić, iżbyś pan mógł zrobić inny wybór. Obaj należycie do siebie, odpowiada jedno drugiemu, jak ręka rękawiczce. Rękawiczka bez ręki — na nic się nie przyda, a rękę bez rękawiczki może zranić najmniejsza drzazga.

— Gdyby tak było — odpowiedział z żywością hrabia, — to nam by nie pozostawało jak życzyć sobie spracowanej ręki wyrobnika wyrywającego drzazgi z korzeniami i niezwracającego na nie uwagi. Delikatne ręce obciągnięte w rękawiczki, nie są w stanie dźwigać koła postępu.

Von Wejssenbach przygryzł dolną wargę i odpowiedział ze źle ukrytem niezadowoleniem.

— Jestem stary, kochany hrabio, i dodaję bez wstydu: pochodzę z starożytnego szlacheckiego rodu, zasługującego zawsze na głębokie poważanie. Daruj mi pan, ale nie mogę zrozumieć teraźniejszego sposobu życia przemysłowego.

Hrabia chciał coś na to odpowiedzieć, co zapewne nie byłoby załatwiło sporu, ale trwożliwe i błagalne wejrzenie Róży powstrzymało go. Schylił głowę przed Wejssenbachem i rzekł z uśmiechem.

— Już w szkole, będąc jeszcze małym chłopczykiem, strofowano mnie za niewłaściwy sposób przedstawiania obrazów i porównań; a teraz także widzę, że poetyczna wena dotychczas mnie się nie trzyma.

Róża natychmiast pochwyciła jego żartobliwy ton i oznajmiła, że hrabia tak często powołuje

gnacje do krawca lub szewca, z którymi się towarzystwo z góry ugodzi i których samo wypłacać będzie. Pomoc koleżeńska w tej formie niesiona, przy właściwej administracji, wydać może najlepsze owoce.

— W jednej z cukierń berlińskich, ciasto zawijają w zupełnie opłacone 100-talarowe akcje Towarzystwa kopalni Dortmund'u. Towarzystwo to zbankrutowało, i akcje jego straciwszy wszelką wartość, sprzedano jako makulaturę na wagę. (G. W.)

— Poseł angielski w Chinach, lord Macaurtay, jeden z członków korpusu dyplomatycznego, zaszczycony został zaproszeniem na widowisko dworskie, urządzone na cześć ślubu Bogdy Chana. Przedstawienie trwało 12 dni i 12 nocy. Wszyscy widzowie ugoszczeni zostali na rachunek Bogdy Chana. Dekoracje były wyśmienite.

— Bursztyn surowy obecnie tak w cenie spadł, że handlarze z Gdańska, odwiedzający jeszcze od czasu tylko nadbrzeże morskie, ledwo na połowę ceny dawniejszej przystawają. Kupcy twierdzą, że zniżkę ceny tego artykułu spowodowały po części niepomyślny obrót czasu, po części też nadmiar produkcji surowej. (G. H.)

— Według „Mosk. Wiad." między ministerjum spraw zagranicznych w Petersburgu a rządem austrjackim toczy się korespondencja dyplomatyczna w przedmiocie zawarcia konwencji, broniącej praw autorstwa literatów i artystów. Za wzór ma służyć podobnaż konwencja między Austrją i Francją. (Wiek.)

— „Bromberg Zeitung" podaje, że w powiatach: Szczytnickim, Olsztyńskim, Nidborskim i Ostrudzkim ludność polska wynosi 37 procent ogólnej ludności, w powiatach zaś: Jansburskim, Leckim, Samborskim, Oleckim i Etskim 76 proc. (Op. Dom.)

— W „Sudebnom Wiestnikie" spotykamy wiadomość o następującym wypadku, który się zdarzył w powiecie Nowohoperskim w gubernji Woroneżskiej.

Dzieci wiejskie, pasące bydło, przedsięwzięły bawić się w sąd. Rozdzielono role i wyznaczono sędziego, obrońcę, oskarżyciela oraz obwinionych. W oznaczonym terminie przybyli na umówione miejsce mniemani obwinieni z obrońcami oraz oskarzyciel; lecz sędzia spóźnił się. Gdy przybył nareszcie, towarzysze zapomnieli o swoich rolach, i postanowili osądzić przekroczenie spóźniającego się sędziego. Zapropowano powiesić go. Propozycję, z właściwym dzieciom pośpiechem, wykonano natychmiast. Sędzia, uważając to wszystko za żart, nie bronił się wcale, i został powieszony na najbliższem drzewie.

W tej chwili przebiegający zając zwrócił uwagę dzieci, i wszyscy pobiegli za nim, a sędzia pozostał na gałęzi.

Gdy dzieci powróciły i chciały uwolnić wybranego sędziego od postanowionej nań kary, okazało się, że to było już..... zapóźno..., mniemany sędzia... już nie żył.

— Kwestja, czy posiadacz biletu kolei żelaznej przed oddaniem tegoż ma prawo żądać wyznaczenia mu miejsca do siedzenia w wagonie, została przed niedawnym czasem przed sąd w Indjana twierdząco rozstrzygniętą. Podróżny oświadczył, iż biletu swego prędzej nie odda, dopóki mu tenże nie dostarczy odpowiedniego miejsca do siedzenia. Pociąg był przepełniony, i konduktor nie był w możności zadość uczynić żądaniu podróżnego poprostu wydalił z wagonu i tłomoczek jego za nim wyrzucił. Podróżny wyniósł akcję przeciwko Towarzystwu drogi żelaznej i przysięgli przyznali mu 2000 dolarów wynagrodzenia. (G. Sąd.)

— Na uczcie, która się odbyła w Paryżu przy sposobności zjazdu Tow. gospodarzy francuzkich, prezes tegoż Tow. p. Drouyn de Lhuys wniósł toast następujący: Panowie! Od lat trzydziestu tyle spotrzebowałem przemówień i toastów, że przy dzisiejszym pozwólcie mi się aż z Chin zapożyczyć. Czytałem w księdze jednego z filozofów państwa niebieskiego te mądre słowa: „Gdy szabla rdzą jest pokryta, lemiesz zaś czysty i połyskujący, gdy więzienia są próżne a śpichrze pełne, schody świątyń wychodzone, a trybunalskie przedsienia trawą porastają; gdy lekarze chodzą pieszo, a piekarze jeżdżą, takie państwo dobrze jest rządzone." Rolniczym to ludom przystoi głównie wprowadzać w czyn te warunki, które nam wskazywał mądry uczeń Konfucjusza, wnoszę przeto: Niech żyje rolnictwo, ta podstawa i rękojmia powodzenia narodów. (G. P.)

Przegląd polityczny.

Starcie hiszpańsko-amerykańskie od kilku dni straciło ostry charakter jaki zrazu przybrało; przynajmniej wiadomości dzisiejsze są sprzeczne. Jedne pozwalają przewidywać zgodne załatwienie sprawy, jużto że Stany Zjednoczone nie są przygotowane do wojny z Hjszpanją, jużto, co jest najprawdopodobniejszem, że się ulękły wmięszania Anglji i Niemiec, które są sympatycznie dla rzeczpospolitej hiszpańskiej usposobione. Jakkolwiek bądź, prezydent Grant oczekiwać ma teraz usposobienia pojednawcze względem Hiszpanji, i sprzecznie z dawniejszemi wiadomościami, zgodził się na zwłokę jakiej rząd madrycki wymagał dla rozpoznania zajścia w Santiago, i dania satysfakcji Stanom Zjednoczonym. Z drugiej atoli strony depesze zawiadamiają o gwałtownej sprzeczce między p. Castelar i jenerałem Sickles posłem amerykańskim w Madrycie, o nagłem zerwaniu stosunków, o demonstracjach ludności madryckiej przeciw jenerałowi Sickles, i wreszcie o wysłaniu z Waszyngtonu ultimatum z nader wyniosłemi i przesadzonemi żądaniami.

Wspomnieliśmy wyżej, że i Niemcy okazują ochotę wmieszać się w starcie hiszpańsko-amerykańskie, jeśliby ono miało groźny dla pokoju przybrać charakter. W istocie dzienniki madryckie zawiadamiają, że p. Castelar otrzymał z Berlina zapewnienie o najżyczliwszych usposobieniach gabinetu cesarsko-niemieckiego względem Hiszpanji w sprawie ze Stanami Zjednoczonemi. Tu nie odrzeczy będzie przypomnieć, że przed parą miesiącami, gdy restauracja monarchji Burbonów we Francji zdawała się być niewątpliwą, gabinet berliński poruszył był kwestję uznania rzeczpospolitej hiszpańskiej, i że odtąd stale sympatje jej swoje okazywał. Zresztą młoda marynarka wojenna niemiecka niecierpliwie oczekuje sposobności do wypróbowania sił swoich. (z G. P.)

— **Sprostowanie** — W 90-tem N-rze Kaliszanina było, że ś. p. St. Czyżewski, zmarł w Kaliszu, śmierć zaś jego nastąpiła w Zalesiu.

Ogłoszenia.

się na brak poetycznego talentu w sobie, dla tego zapewne, że jego polityczno-ekonomiczna sława ucierpiała by na tem, gdyby świat się dowiedział, że pisał także kiedyś wiersze; a może też i dla tego, aby wywołać zaprzeczenie i komplement; ale ona za nic w świecie się do tego nie zniży.

Róża była niezmordowaną, gdy była w dobrym humorze i chciała błysnąć dowcipem.

W krótkim czasie towarzystwo bardzo się ożywiło. Na czole starego ojca wciąż jeszcze wisiała chmura, ale widocznie starał sie odpowiedzieć na każdy żart. Między owocami na stole znajdowały się daktyle i duże rodzynki, do których Róża miała małą słabość, i przyznawała się nieraz do tego przy hrabi. Zaczęła teraz znów chełpić się, że się jej dotąd jeszcze nie zdarzyło przegrać ani jednego z licznych *Viellebehen* zjedzonych przez nią, że chciałaby znaleźć kogoś, coby ją przewyższył w tej grze. Następnie poczęła pilnie przebierać daktyle, i gdy znalazła to czego pragnęła:

— Kto się odważy pierwszy, rycerz czy giermek? — odezwała się wierszem Szyllera, podnosząc wazon z owocami, w którym znajdowały się parzyste daktyle.

— Ja — odpowiedział hrabia, wyciągając z pośpiechem rękę po wazon.

— Za pozwoleniem pana! — rzekła Róża, — najpierw warunki, zasady i prawa, na mocy których będzie odbywać się ten turniej dowcipu. Najtrudniejsze tylko próby są nas godne.

— W takim razie pozwolę sobie, — rzekł pastor, — podać sposób tej gry, którą niadawno widziałem na weselu u jednego z mych sąsiadów; sposób w samej rzeczy bardzo miły i dowcipny, a mianowicie: grające osoby, które mówiły jedna drugiej „ty," odtąd, gdy się zaczyna gra, powinny mówić „pan," i na odwrót. Kto pierwszy się omyli, ten ma się rozumieć, przegrał.

— Jak pan to uważasz? — zapytała Róża uśmiechając się.

— W każdym razie jest to dosyć trudnem — odpowiedział hrabia.

— Bądź pan o mnie inaczej przekonanym.

— Bardzo ciekawy jestem usłyszeć.

— Bardzo być może.

— Ja myślę, że lepiej pan wybierz co innego. Ten sposób mówiąc otwarcie, zdaje mi się cokolwiek dziwacznym, wtrącił von Wejssenbach, który znów zachmurzył się podczas tej rozmowy.

— Nie, nie! — zawołała z żywością Róża, — owszem, owszem, to bardzo zabawne. Koniecznie trzeba przyjąć ten warunek, a to tem więcej jeszcze, że tak widocznie i niewątpliwie się nas boisz! Jakże panie rycerzu? — kobieta, słaba kobieta, więcej od ciebie ma męztwa! Niechże przynajmniej pastor zawstydzi rycerza!

— Za pozwoleniem! — rzekł hrabia, przytrzymując ręką wazon, który się cokolwiek przechylił na stronę pastora.

— A więc wojna? — zawołała Róża, śmiejąc się.

— A teraz wstańmy, jeśli łaska - rzekł Wejsenbach; odsuwając swe krzesełko z pospiechem, który uszedł uwagi Róży i hrabiego, lecz pastor go spostrzegł: patrząc badawczo swoim zwyczajem z pod świecących okularów na wszystko co się działo przy stole.

Hrabia chciał odkorkować jeszcze jedną butelkę, ale Wejssenbach oświadczył, iż już dawno czas wstać od stołu, ażeby zobaczyć ogród, oranżerją i inne jeszcze przedmioty, a przed nocą wrócić do domu.

Poczem, wziąwszy pastora pod rękę, zbliżył się do drzwi prowadzących na taras, i prosto zszedł do ogrodu.

Róża i hrabia udali się za nimi nie bardzo spiesznie. Pastor był takim znawcą i amatorem ogrodnictwa, że hrabia mógł bezpiecznie pozostawić przy nim von Wejssenbacha podczas zwiedzania ogrodu i oranżerji.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

LOSY

do klasy V obecnej loterji, są jeszcze do nabycia w kantorze loterji Juljusza Mittwoch w Kaliszu. Zlecenia z prowincji uskuteczniа odwrotną pocztą.
(582-4-3)

Ja Niżej podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, mam honor podać do wiadomości publicznej, że objąłem akta po b. Patronie W. Franciszku Nowickim, interessowani więc raczą zgłosić się do otworzonej przezemnie kancellarji przy ulicy Piekarskiej w domu p. Mameloka.
(605—4-3) **Artur Porowski.**

Do handlu win Zygmunta Wartskiego nadeszły różne delikatesy, jako to:

Ostrygi Ostendzkie,	Sardynki,
Ryby morskie,	Sardelle węgierskie,
Ryby w oliwie,	Killki,
Kawior Astrachański,	Minogi,
Seczunge,	Węgorz morski w oliwie
Śledzie w oliwie,	i różne sery.

(610—3-2)

Objąwszy od wielmożnego Puscha hotel Wiedeński w Kaliszu, przy ulicy Grodzkiej znajdujący się, po rozprzestrzenieniu i odpowiedniem urządzeniu takowego wedle wszelkich wymagań postępu, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom publiczności.
(541-10-10) **Emil Gessner.**

Jest do wypuszczenia w każdym czasie do Ś-go Jana r. p. 1874 mieszkanie składające się z pokoju mieszkalnego i z pokoju kuchennego. Mieszkanie to jest w domu p. Bergandera w ulicy Ciasnej na Nowem Mieście. Lokal po wyprowadzeniu się p. Wiśniewskiej.
(3—2)



W Skalmierzu o 5 wiorst od m. Błaszek jest do odstąpienia jeleń trzyletni dobrze utrzymany i dosyć łaskawy. Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (616—3-2)

Dowód

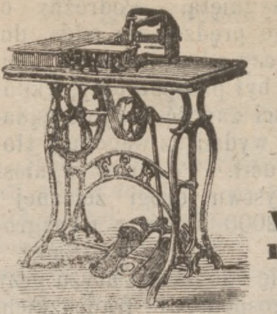
z dnia 17 sierpnia r. b. № 243, wydany przez oddział Banku Polskiego w Kaliszu, na zastawione tamże 5 procentowe listy zastawne w summie rs. 1000, zaginął; w skutek czego stosowne zastrzeżenia poczynione zostały.— *Dawid Stein.*
(587-3-2)

W dniu 6 listopada r. b. wieczorem na uliczce Przechodniej pomiędzy ulicami Marjańską a Warszawską, zgubiono **tabakierkę** srebrną, podłużną, czworograniastą, małą, z wierzchu na niebiesko emaljowaną. Ktoby takową znalazł, raczy też oddać do redakcji Kaliszanina, lub do drukarni W. Hindemitha, za **nagrodą półtora rubla.** —

MŁOCKARNIE PAROWE

oryginalne **Angielskie,** wydające od razu czyste zboże, są do wynajęcia w każdym czasie. Reflektanci zgłaszać się raczą do niżej podpisanego.

N. Sczanieckiego
w Kaliszu, ulica Józefina Nr. 561. (616—3-1)



MASZYNY DO SZYCIA



Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po cenach umiarkowanych

Skład żelaza EDMUNDA BERGEMAN, ulica Warszawska Nr. 45 w Kaliszu.
(577—6-6)

KSIĘGARNIA ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej, obok apteki p. Rzączyńskiego,

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna

na rok 1874,

wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane; odnoszenie bezpłatne. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami.
(559-16-9)

Pewna **osoba,** posiadająca dwa obce języki francuzki i niemiecki życzy przyjąć miejsce, ktoby potrzebował takowej do początkujących dzieci raczy się zgłosić do p. Jankowskiego w domu p. Młodeckiego, pod № 54. (614)



Kilka stadników czystej rasy hollenderskiej, od roku do siedmiu kwartałów mające, zdatne do użycia, chodowane z oryginalnych przodków; oraz



tryki angielskie
Southdown z importowanych zwierząt pochodzące, są każdego czasu do nabycia u Naddzierzawcy dóbr księcia Turn-Taxis w dominium Krotoszyn.
(618) *Scholtz.*

Dnia 23 listopada, w niedzielę, idąc przez ulicę Babine do kościoła Kanoników, zgubiono **kołnierz** czarny skonsowy; łaskawy znalazca raczy go oddać do właściciela domu W-go Kolasińskiego, a osoba poszkodowana chętnie **nagrodę** wypłaci. (615)

Do handlu kolonjalnego i galanteryjnego BERNARDA KAPŁAN przy ulicy Warszawskiej obok W. Mamrotha, nadszedł transport świeżych

PIERNIKÓW

toruńskich i norymbergskich, które sprzedają się po cenach fabrycznych; oraz wielki wybór **ZABAWEK** dziecinnych; z czem poleca się Szan. publiczności.
(617) **B. Kaplan.**

W Niedzielę rano około godziny 7-ej znaleziony został **kołnierzyk futrzany** damski. Osoba poszkodowana zechce się zgłosić do Redakcji o wiadomość. (613)



W dominium Majaczewice 2 mile od m. Sieradza jest do sprzedania **100 MACIOR owiec** i **100 skopów** po 2 i 3 lat mających. (589—3-3)

Mam zaszczyt donieść Szanownej publiczności, że przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Czarnożyła, Nr. 177, naprzeciw apteki p. Jenscha, otworzyłem **magazyn i skład ubiorów damskich** w najnowszej formie, po cenie umiarkowanej, nadto wykonywam wszelkie roboty zamówione, z dokładnością przez czas krótki wedle życzenia stron. Proszę Sz. publiczności o łaskawe uwzględnienie.
(612—3-1) **Z. PAT.**

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **25** listopada 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	55	94	25
„ „ „ serji II. „ 100	94	45	94	15
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	—	92	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	55	79	25
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	159	—	—	—
„ „ „ „ 1866	156	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	—	93	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	70	75	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	142	25
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	75	112	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	105	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 170
„ „ „ nowych „ 212 ½
„ „ „ Likwidac. „ 193 ⅓

TEATR.

W sobotę: **„Mąż za drzwiami"** (operetka), **„Miłość niewiniątka"** (komedja w 1-em akcie), **„Załoga okrętu"** (operetka).
W niedzielę: **„Piękna Galatea"** (operetka), **„U Bismarka"** (komedja w 1-em akcie) i **„Werbel domowy"** (operetka sielankowa).